Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 5 Tel. Nr. 164-20 Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 67 Kraków niedziela 12 września 1937 r. Rok 1

Przygotowania do wielkiej bitwy na Dalekim Wschodzie

Pekin. PAT. — Wojska japońskie operujące wzdłuż linii kolejowej Pekin—Seyiuan wkroczyły do prowincji Szansi i znajdują się obecnie już w odległości 50 klm od jej granic. Wojska chińskie gromadzą się na południu od Tatungu.

Ofensywa japońska wzdłuż linii kolejowej Pekin—Hankau została wstrzymana. Główne siły chińskie zostały skoncentrowane w tym miejscu. Należy przewidywać, iż wkrótce dojdzie do wielkiej bitwy, w której wziąłaby udział armia japońska licząca około 180 tys. żołnierzy, i armia chińska, którą obliczają na 400 tys. żołnierzy.

Szanghaj. PAT. — Pojedynek artyleryjski pomiędzy bateriami chińskimi a okrętami japońskimi zakończył się z chwilą zapadnięcia ciemności. Żadna ze stron nie może się pochwalić powodzeniem. Okopy japońskie i chińskie w dalszym ciągu są bronione przez wojska chińskie i japońskie, których pozycje nie uległy zmianie.

Samoloty japońskie w nocy bombardowały okręty japońskie, które odpowiadały ogniem dział przeciwlotniczych.

Szanghaj. PAT. — Misjonarze angielscy w prowincji Szansi otrzymali od swych władz przełożonych rozkaz wyjazdu ze względu na niebezpieczeństwo grożące cudzoziemcom w tej prowincji, nietylko z powodu zbliżających się działań wojennych, ale również z powodu wielkiej ilości band i nieregularnych oddziałów, nie podlegających żadnej wojskowej dyscyplinie.

Waszyngton. PAT. — Departament stanu zwrócił się do okrętów amerykańskiej marynarki handlowej z zaleceniem niezbliżania się do wybrzeży chińskich.

Departament marynarki w komunikacie nadanym przez radio wyjaśnia, iż władze japońskie zapowiedziały blokadę wybrzeży chińskich. Władze chińskie w odpowiedzi na to zarządzenie zamierzają przedsięwziąć odpowiednie kroki przeciwko wojennym okrętom japońskim i transportom, proszą więc by okręty państw obcych nie zbliżały się do okrętów japońskich. Władze chińskie proszą jednocześnie, by na pokładach statków zbliżających się do wód chińskich, były w sposób widoczny wymalowane barwy narodowe, uwidaczniające przynależność okrętu.

Ujście rzeki Minkiang w prowincji Pukien, jak ogłaszają władze chińskie, jest całkowicie zamknięte dla żeglugi. Komunikat marynarki amerykańskiej zaznacza wreszcie, iż wszelki ruch okrętów na kanałach w pobliżu Kantonu, jest zabroniony w godzinach nocnych.

WICEKONSUL BRYTYJSKI PONIÓSŁ ŚMIERĆ W KATASTROFIE SAMOCHODOWEJ

Ateny. PAT. — W okolicy Aten wydarzya się katastrofa samochodowa, w której zginął charge d'affaires brytyjski Roberts oraz wicekonsul brytyjski w Bagdadzie Trapamn, który brał udział w wycieczce. Żona wicekonsula jest lekko ranna.

Nowy Jork. PAT. — Przed konsulatem włoskim komuniści zorganizowali manifestację, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko rządowi włoskiemu. Policja rozproszyła manifestantów. Do żadnych incydentów nie doszło.

W imię prawdy

Wobec celowo rozsiewanych pogłosek, obliczonych na bliżej nie znane nam zamiary, stwierdzamy kategorycznie, iż pismo nasze nie ma nic wspólnego ze związkiem żydowskich kombatantów, nie jest przez ten związek, ani przez jego członków finansowo utrzymywane. Winnych rozsiewania takich, jakoteż innych pogłosek, nie odpowiadających prawdzie, skierujemy na drogę sądową!

Nie znaczy to, by pismo nasze jako demokratyczne, niezależne, nie miało bronić słusznych spraw wszystkich obywateli polskich jednakowo.

Naczelną dewizą naszego pisma, to przede wszystkim służba dla dobra całego Państwa, jego siły obronnej i społeczeństwa.

Redakcja „Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Porannego".

Samoloty powstańcze bombardują bezbronną ludność

Perpignan. PAT. — Dwa samoloty powstańcze wczoraj w ciągu 10 minut bombardowały pograniczne miasto hiszpańskie port Bou. Samoloty zrzuciły wielką ilość bomb. Od początku wojny domowej miasteczko to nie było jeszcze nigdy tak gwałtownie bombardowane. Ilość ofiar jest dotychczas nieznana, ale niewątpliwie jest bardzo znaczna.

Salamanka. PAT. — Według komunikatu oficjalnego głównej kwatery powstańczej, na froncie prowincji Leon wojska gen. Franco zajęły ważne punkty strategiczne.

Na froncie aragońskim wojska rządowe bezskutecznie atakowały pozycje powstańcze pod Dela Peaderox i Dela Princesa. Na innych frontach panuje względny spokój.

Sprawa podziału Palestyny

Londyn. PAT. — „Times" donosi z Genewy, iż na wczorajszym posiedzeniu rady, gdy min. Eden zakomunikował o swoim zamiarze złożenia deklaracji na temat mandatu palestyńskiego w toku rozpatrywania przez radę sprawozdania stałej komisji mandatowej, min. Antonescu zaproponował utworzenie małego komitetu, któryby współpracował nad specjalnym opracowaniem zagadnienia palestyńskiego. Propozycja ta, która jak pisze „Times", poparta została przez min. Becka, była przyjęta przez radę. Skład komitetu ustalony będzie później. Według „Timesa" propozycja ta ma na celu danie możności wyrażania poglądów na sprawy omawiane w sprawozdaniu mocarstwom, których załatwienie sprawy Palestyny nie dotyczy bezpośrednio, ale które jednak zainteresowane są wynikami.

WIEŚCI Z BOLSZEWII

Moskwa. PAT. — „Mińskij Rabočij" donosi, że w ludowym komisariacie zdrowia publicznego nie zlikwidowano dotychczas skutków szkodnictwa. W zakładach leczniczych panuje kompletny chaos, o czym wie doskonale komisarz zdrowia. Sale szpitalne znajdują się w stanie antysanitarnym, podłogi i ściany pokryte są brudem. Chorzy uskarżają się na złe odżywianie i ordynarne traktowanie ze strony personelu szpitalnego. Na prowincji sytuacja jest jeszcze gorsza. Ludowy komisarz zdrowia — pisze dziennik — nie tylko nie zlikwidował skutków szkodnictwa, lecz nie oczyści nawet swego resortu ze szkodników i wrogów ludu.

Moskwa. PAT. — Korespondent PATA dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że wybory do najwyższej rady państwa odbędą się w początku grudnia br., prawdopodobnie 5 lub 12 grudnia.

Paryż. PAT. — „Le Journal" podaje, iż sowiecki komisariat wystawy nie chce zapłacić przedsiębiorcy należnych mu sum.

Pawilon sowiecki budowany był na podstawie nadesłanego z Moskwy planu, opracowanego przez architektów sowieckich. W toku robót okazało się jednak, iż zachodzi potrzeba wprowadzenia pewnych zmian, które nie były przewidziane w kosztorysie. Obecnie komisariat sowiecki wystawy, jak twierdzi dziennik, nie reaguje by najmniej na listy przedsiębiorcy, domagające się zapłaty i pozostawia je bez odpowiedzi. Przedsiębiorca nosi się podobno z zamiarem domagania się zapłacenia należności za pośrednictwem francuskiego M. S. Z.

ŻELAZKIEM PO GŁOWIE

Rożek Piotr lat 32 robotnik zam. w Łęgu pow. Kraków przechodząc ulicą Wilga, został zaczepiony przez Józefa i Nnielę Futrów zam. przy ul. Wilga 10 oraz pobity kilem i żelazkiem do prasowania.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło pobitego do szpitala św. Łazarza.

Powód bójki — porachunki osobiste.

PORÓD NA ULICY

Zawezwano Pogotowie ratunkowe do Pauliny Radzieszewskiej robotnicy zam. w Woli Duchackiej, która przechodząc ulicą Paulińską doznała nagle bóli porodowych.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło robotnicę do szpitala Ubezp. Społecznej w Krakowie.

Jaka reforma rolna?

Poprawa gospodarcza jest tylko wtedy możliwą, jeżeli będziemy zwiększali wszystkie dziedziny produkcji. Wtedy tylko będziemy mieli, na czym oszczędzać i wtedy tylko z oszczędności stworzymy kapitały, niezbędne dla dokonywania inwestycji oraz dla obrony kraju.

Jeżeli gospodarstwa wiejskie wielkości ponad 30 ha wykazują przeciętnie na 1 ha roczny dochód brutto tylko 165 złotych, a gospodarstwa małe do 3 ha mają dochód 428 złotych rocznie, to dążyć musimy do tego, by więcej było gospodarstw o dużym dochodzie. Gospodarstwa najmniejsze, które mają największy przeciętny dochód z 1 ha, nie są jednak zwykle samowystarczalne i ich właściciele muszą szukać dodatkowych zarobków. Prawica wyciąga z tego wniosek, że nie należy dopuszczać do powstawania takich gospodarstw i do dalszego ich istnienia. W myśl tego wniosku musielibyśmy się zrzekać dużego dochodu przeciętnego z hektara. Jest to sprzeczne z dobrem społeczeństwa i kraju. Logiczne rozumowanie nakazuje szukać rozwiązań innych aniżeli proponowa ne przez prawicę. Rozwiązania te opierać się muszą na dostarczeniu właścicielom drobnych gospodarstw nowych dodatkowych możliwości pracy zarobkowej przez tworzenie przemysłu, rzemiosła, chałupnictwa i td.. na wsi i w okręgach wiejskich. Nie jest prawdą, że Polska ma miliony zbędnych chłopów. Prawdą jest, że chłopi mają dużo wolnego czasu, który chcieliby wykorzystać, ale nie daje im się możliwości jego wykorzystania.

Między sposobem przeprowadzenia reformy rolnej i uprzemysłowieniem wsi istnieje ścisły związek Nie można przeprowadzać reformy rolnej w taki sposób, by powstawały naj bardziej wydajne gospodarstwa, bez równoczesnego prowadzenia akcji rozbudowy nowych warsztatów pracy pozarolniczej na wsi. Ponieważ prawica dla swoich klasowych, egoistycznych interesów politycznych pragnie reformę rolną wykonywać tylko na korzyść bogatych, wielkich gospodarstw włościańskich, jest ona również przeciwną akcji uprzemysłowienia wsi i propaguje politykę wypędzania bezrolnych i małorolnych ze wsi do miast. Nie przesłanki gospodarcze, lecz polityka egoizmu klasowego prawicy dyktuje Polsce program wędrówki narodu ze wsi do miast.

Chłop ubogi nie jest zdolny rzekomo zapłacić jakiegokolwiek odszkodowania za reformę rolną. I to nie jest prawdą. Chłop ubogi będzie finansowo zdolny zapłacić odszkodowanie za reformę rolną i urządzić należycie swoje własne gospodarstwo, jeżeli daną mu będzie możność dodat kowych zarobków poza własnym gospodarstwem.

Nie jest obojętną rzeczą, czy dziedzic za otrzymane odszkodowanie kupi maszyny, które pozbawią chłopa ubogiego obecnie istniejącej nawet pracy dodatkowej, lub czy pieniądze wywiezie do miasta i tam ulokuje w kamienicach, albo roztrwoni na kochanki i karty. Pieniądze za odszkodowanie nie powinny uciekać ze wsi, powinny pozostać i pracować nadal na wsi.

Słuszną rzeczą jest, by w ustroju opartym na poszanowaniu prawa własności, nie były tworzone zasadnicze wyłomy w zasadzie konstytucyjnej. Nie wyklucza to jednak usta nowienia zasady, że odszkodowanie płacone za reformę rolną może być uwarunkowane w jakiś sposób. Odszkodowanie to powinno być mniejsze w wypadkach bezużytecznego zastosowania z punktu widzenia interesów uprzemysłowienia wsi i powinno być większe, jeżeli wykorzystane zostanie na akcję uprzemysłowienia. Jeżeli podobny warunek zostałby ustanowiony, reforma rolna mogłaby sama się finansować i nie trzeba by czekać na to, aż inne dziedziny gospodarstwa stworzą kapitały potrzebne na jej cel. Jeżeli powstaną nowe warsztaty dodatkowej pracy, to zarobki uzyskane z pracy tych warsztatów staną się źródłem oszczędności kapitalizowanych na cele reformy rolnej. Dlatego też nie jest prawdą, że istnieją tylko dwie możliwości przeprowadzenia reformy rolnej, mianowicie tylko możliwość sprzedaży gruntów zamożnemu włościaństwu, albo zupełne wywłaszczenie bez odszkodowania.

Wszystkie te sprawy wymagają wielostronnego i poważnego omówienia. Nie jest to możliwe w warunkach, w których narzuca się społeczeństwu opiekunów przed ustaleniem sposobów pracy, jaka ma być wykonana. Konieczną jest naprawdę demokratyczna możność tworzenia reprezentacji społeczeństwa, by obraz rzeczywistości nie uległ wypaczeniu i by najważniejsze sprawy przyszłej struktury gospodarczej Polski nie stały się przedmiotem intryg kanapowych, ponad głowami szerokich mas, o których w przyszłości zapaść muszą decydujące postanowienia. Postulat uczciwych, powszechnych, tajnych i t. d. wyborów nie jest kaprysem polityków szukających dla siebie synekur, lecz jest koniecznością wywołaną położeniem gospodarczym i społecznym kraju oraz faktem, że sposób realizacji reformy rolnej, na długie dziesiątki lat przesądzi czy Polska trwać musi nadal w nędzy lub wznieść się może do dobrobytu. Od prawidłowego rozwiązania tej sprawy zależy również przyszła zdolność obrony państwa. Dlatego też nie wolno nam zdawać się na przypadek znalezienia jakiegoś genialnego męża opatrzności, który także może mieć chwile pomyłek, lecz spełnić musimy pracę zbiorową bardzo żmudną, niezależną od efektownych przebłysków geniuszy. To nie jest sprawa, w której wolno opierać się tylko na zaufaniu.

To jest sprawa której rozwój trzeba znać i pilnować, w której niczego nie wolno zaufać, a wszystko trzeba wiedzieć. Powzięcie programu wysiłkiem zbiorowym jest potrzebne także i dlatego, że wykonanie programu nie może się odbyć w atmosferze niezrozumienia jego sensu i potrzeby w najszerszych sferach społeczeństwa.

Wł. Dmnd.

Trójstronny clearing

Czechosłowacja—Rumunia—Austria

Praga (Centropress). — Po pewnym napięciu handlowo politycznym zawarła Austria z Rumunią umowę kompensacyjną na dostawę stali do Rumunii wzamian za olej palny w ogólnej wartości 2 mil. szylingów. Transakcja interesująca jest o tyle, że częściowo — po raz pierwszy w stosunkach między tymi państwami stosuje się clearing trójstronny. Podczas gdy 80 proc. wartości dowozu do Austrii kompensować się będzie wywozem austriackim, 20 proc. tj. 400.000 szylingów przerachowane będzie przez Czechosłowację, która pre tensję rumuńską z kompensacji pokryje z aktywnego szczytu clearingowego w Czechosłowacji. Stanie się tak w ten sposób, że Czechosłowacja poprostu odpisze z konta austriackiego odnośną kwotę i doliczy do rachun ku rumuńskiego a conto, dzięki czemu obniży się czechosłowackie aktywne saldo z Rumunią. Austriaccy wierzyciele clearingowi Czechosłowacji zaspokajani będą natomiast przez austriackich importerów nafty rumuńskiej.

Koła gospodarcze obiecują sobie po myślny rozwój stosunków handlowych między zainteresowanymi państwami na podstawie tego clearingu trójstronnego, nie mniej jednak wskazuje się na poważne zawikłania w operacjach finansowych.



Początek demokracji polskiej

8

Przeciwnicy demokracji zarzucali ludowcom zaszczepienie uczuć zemsty i nienawiści do szlachty. „Hajdamackie te uczucia" rozwijał w pieśni i w artykułach Seweryn Goszczyński, jeden z najwybitniejszych działaczy demokracji.

Oto parę najgorętszych strof z jego lutni, które wywiesiło Towarzystwo Demokratyczne jako swoje credo .Mamy tu na myśli wiersz pod tytułem „Uczta Zemsty". Na wielkich, świętych godach, synowie wolności piją napój z serc i oczu ludu, kropelkami przez tysiące wieków niewoli sączony. Przy uczcie nastaje burza, słońce gaśnie, ciemność wszystko okrywa i do biesiadników czekających z puharami i sztyletami pospiesza piekło. Przybywa i szlachta, gnębiciele, ludu, których wizerunek tak maluje poeta:

Oprawców ludu drużyna
Sztylety w ręku, w czasy zemsty wina
Do nas tu, do nas, ohydne larwy!
Wy to pod piętnem szkarłatnej barwy
Wiedliście ludy na rzeź, na tortury
Chłostali braci za tarczą,
Zakamieniali oprawcy, despoty,
Apostołowie zbrodni, ciemnoty...
Kto na chorągwi swoje wywieszał
Ucisk ludzkiego rodu i spodlenie,
Kto go nikczemnił i tem rozgrzewał
Szlacheckie swoje sumienie,
Ten jest godzien wypić z nami
I zakąsić sztyletami!

CHÓR:

Pijmy, bijmy bez litości!
Zemsta, za spodloną ziemię...
Śmierć pijawkom ludzkości,
Niech zginie służalców plemię.

Demokraci nawoływali także gorąco do malarstwa w duchu ściśle ludowym, stanowiąc w miejsce sztuki dla sztuki, sztukę dla ludu. W dziedzinie sztuk pięknych nie ma, wyjąwszy muzyki, może żadnej, która mogłaby stać się tak łatwo ludową, jak sztuka malarstwa, ona bowiem obok muzyki daje się najłatwiej zrozumieć tłumowi, najmniejszym kosztem zaspokoi potrzeby jego smaku, ma bogatą zmysłową treść i obraca wszystko na swój użytek począwszy od paupra wiejskiego, który mści się na swoim bakałarzu karykaturą jego, kreśloną węglem na szkolnej ścianie, a skończywszy na sądzie ostatecznym Michała Anioła. „Narodowość powiada demokrata może i powinna odznaczać utwory malarskie w ich przedmiotach i w oświetleniu, w krajobrazach i osobach, malujących, jak wiadomo, właściwe sobie narodowe cechy, ale warunek ten nie utworzy szkoły polskiej, jakiej potrzebujemy.

Malarstwo polskie chcąc dopełnić ściśle swego przeznaczenia musi podjąć myśli i uczucia swojego narodu i czasu, a dzisiaj taką myślą jest pod niesienie ludu takim uczuciem jest miłość ku niemu.

Malarstwo polskie może i powinno też być jednym z głównych narzędzi wyswobodzenia ducha ludu z więzów materialnych i moralnych Oby młodzi malarze nasi uczuli na koniec tę potrzebę, oby z tego odwiecznego źródła zaczęli czerpać przede wszystkim swoje natchnienia ku temu przede wszystkim zwracać je celowi, naprawiając te błędy i zboczenia swoich poprzedników".

Demokracja nie ograniczała się do rozpraw akademicznych o ludzie, ale zajmowała się czynną propagandą idei ludowej, wykonawcami jej byli ludzie w kraju czyli miejscowi, centralizacja dawała im tylko rady i wskazówki. W najbliższym zaś otoczeniu starano się o „ześrodkowanie serc i umysłów".

O kierunku tego działania dają wy obrażenie broszury w tym celu wydawane a przede wszystkim „Kilka rad" z 1840 r., którymi kończy demo kracja epokę burzenia bałwanów szla checkich i nawracania oświeceńszych na wiarę demokracji, a zaczyna się główna praca spojenia się myśli demokratycznej z ludem.

Lud stanowi dla demokracji podstawę jej budowy, a zarazem żywotny jej pierwiastek. Demokratyzacja bez ludu jest niczym innym, jak szkołą rozprawiającą, utworem napowietrznym, lud zaniedbany przez demokrację zastaje pod wpływem jej przeciwników i w każdej chwili użyty być może na szkodę demokracji. A nawet demokraci przemawiający do ludu, czyż znajdą w dniu odrazu tyle miłości, tyle zaufania ku sobie, czy te słowa będą dosyć jasne silne dla ludu? Czy nie rozsądniej przygotować lud, dać mu się wpierw poznać, z nim się umówić.

Należy się więc zastanowić nad umiejętnością przemawiania i działania na lud. Pierwszą tu zasadą jest przeniknienie go do głębi przez długie z nim pożycie. Przez takie poznanie jego poglądów i przekonań jego złych i dobrych skłonności, jego potrzeb i dążeń dojdziemy sprężyn jego serca, zjednamy sobie jego miłość i zgodzimy wolę jego z wolą naszą.

Sama nauka demokratyczna powinna w objawieniu się swoim przyjąć formę, przez którąby dotykalnie wysadzała z podań przeszłości ludowej, zapewniła ludowi przyszłość, obejmowała całe jego życie, zapuściła korzenie we wszystkie kryjówki jego serca, odpowiadała jego charakterowi, uświęcała zwyczaje, pobłażała nawet przesądom i słabościom jednym słowem, ażeby mu była niejako rodzajem „objawienia", nie w pojedynczej, obcej głowie wylęgłego, ale od wieków leżącego w duszy całego ludu, wykwitłego „z wiary ojców".

Inna myśl, w inny sposób przedstawiona, może wprawdzie wpłynąć na poszczególne umysły, może je podnieść nad ich zwyczajną sferę, ale nigdy całego ogromu, rodziny ludowej nie wniesie do wysokości dzisiejszych potrzeb i dalszego powołania.

(C. d. n.)

CZY NIEMCY W POLSCE

są elementem lojalnym?

Czytamy:

Na to pytanie musimy, niestety, odpowiedzieć przecząco. Zuchwalstwo i buta Niemców, szczególnie na naszych ziemiach zachodnich, przekracza ostatnio dopuszczalne granice. Przeglądając kronikę wydarzeń za miesiąc sierpień br. trudno uwierzyć że grupa, licząca zaledwie 9 proc. ogółu ludności w trzech województwach zachodnich może dopuszczać się, prawie co dzień, jakiegoś wykroczenia z pobudek nienawiści do narodu i państwa polskiego.

Tak jest; jednak niech mówią za nas fakty:

1. VIII. W wielkim zjeździe śpiewaków niemieckich we Wrocławiu brały udział m. in. chóry niemieckie z Polski, liczące ponad 1.000 osób. Ze sprawozdań prasy niemieckiej dowiedzieliśmy się, że „200 osób krzyczało chórem: Łódź pozdrawia Wrocław".

Nasuwa się pytanie: nasza polska Łódź pozdrawia Wrocław? Nie, to jeszcze jedna bezczelność naszych polskich obywateli.

2. VIII. Za usiłowanie przekroczenia granicy państwa w sposób nielegalny skazał Sąd Grodzki w Chodzieży w dniu 28 lipca br. Waltera Krügera i Ernesta Leidmana z Konina na dwa tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów postępowania. Za ten sam czyn odpowiadali Fryderyk Renz i Walter Kussman z Dziembowa. Sąd skazał ich również na dwa tygodnie aresztu.

6. VIII. 31 lipca niejaka Köller Maria, zamieszkała w Halle (Niemcy) usiłowała przemycić z Polski do Niemiec w okolicy Trzciela kwotę 1.100 marek niemieckich. Przemytniczkę zatrzymała straż graniczna, konfiskując pieniądze. Köller przebywa obecnie w więzieniu śledczym.

Sąd grodzki w Zbąszyniu rozpatrywał sprawę niejakiego Meissnera i Minkego z miejscowości Papróć w powiecie nowotomyskim, oskarżonych o nielegalne przekroczenie granicy w kierunku do Niemiec z zamiarem ucieczki z Polski.

10. VIII. Podczas meczu piłki ręcznej między K. K. S. Pogoń a niemiecką drużyną I. V. „Vorwärts" Katowice gracz z niemieckiej drużyny Nehring wyraził się pod adresem graczy Pogoni — „Ihr polnische Schweine".

14. VIII. Policja ujęła 3 Niemców z Tarnowa Podgórnego, którzy usiłowali przekroczyć granicę polsko-niemiecką. U jednego z nich, Ohlenberga, znaleziono zapiski, z których wynikało, iż trudnił się werbunkiem Polaków do Rzeszy w powiatach: nowotomyskim, obornickim i poznańskim.

20. VIII. W dniu obchodu Święta Żołnierza członek Volksbundu i Jung deutsche Partei, Karol Urbisz zerwał w Wodzisławiu bramy triumfalne, ozdobione emblematami narodowymi poczym pociął je nożem i połamał w kawałki.

20. VIII. Na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie Sąd opublikował wyrok w sprawie dewizowej. Kierownik niemieckiej spółdzielni rolniczo-handlowej, Bartelt, został skazany na 1 rok więzienia.

21. VIII. W Wielkiej Klonii, pow. Tuchola, policja wykryła u niejakiego Milkego kilka naboi do karabinu „Mauser", pistolet, maskę gazową, dubeltówkę, parabellum — rzekomo pochodzące z czasów wojny światowej. Sąd Okręgowy w Chojnicach skazał Milkego na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

22. VIII. Sąd Okręgowy w Gnieźnie skazał Ernesta Henchert i jego matkę, Joannę, za lżenie narodu polskiego i grożenie zabiciem — każdego z nich na łączną karę po 4 miesiące aresztu.

26. VIII. W Wielkich Hajdukach Niemiec Matyszek zakłół nożem powstańca śląskiego Kwaśnioka, który zwrócił Niemcowi uwagę na niewłaściwość witania pozdrowieniem hitlerowskim.

Masaryk wielki demokrata

Człowiek, którego choroba wzbudziła tak serdeczny niepokój w najszerszych warstwach społeczeństwa czeskosłowackiego, jest bezwzględnie najpopularniejszym obywatelem tego kraju. Tomasz Garrigue Masaryk, pierwszy prezydent odrodzonego państwa czeskiego — to jedna z najciekawszych postaci nie tylko Czechosłowacji, lecz całej Europy. Śmiało rzec można, że popularność jego sięga daleko poza granice republiki czeskosłowackiej.

Za co jest tak ceniony i szanowany profesor T. G. Masaryk? Otóż wydaje nam się, że trzy cechy jego umysłu i charakteru wpłynęły na olbrzymią popularność Masaryka: szczery demokratyzm, nieposzlakowana uczciwość i serdeczna, ciepła jowialność.

Albowiem profesor Masaryk, mimo bardzo surowego wyrazu twarzy, jaki ma na fotografiach, jest człowiekiem pełnym humoru i prostoty; lubi pożartować, podowcipkować, pogawędzić z każdym. Gdy był prezydentem, nie uznawał żadnych konwenansów; etykieta krępowała go i śmieszyła; ubierał się skromnie, a każdy obywatel miał do niego łatwy dostęp.

Tomasz G. Masaryk wyszedł z ludu. Jest synem stangreta i pokojówki; nie przeszkodziło mu to zostać wielkim uczonym i mężem stanu, cenionym nie tylko we własnym kraju, lecz przez wszystkie społeczeństwa cywilizowane.

W książce znakomitego pisarza czeskiego, Karola Czapka, poświęconej Masarykowi, znajdujemy szereg ciekawych opowiastek, w których świetle jawi się przed nami niezwykle sympatyczna postać sędziwego myśliciela i polityka. Przytoczymy niektóre.

Gdy Masaryk został prezydentem państwa (koniec r. 1918, na stanowisku tym pozostawał siedemnaście lat), na zamku Hradczańskim zjawił się cały rój wielkich, eleganckich krawców, którzy chcieli zostać dostawcami ubiorów pana prezydenta. Masaryk kazał wszystkich odesłać do domu.

Co się okazało? Masaryk chciał spłacić dług wdzięczności pewnemu biednemu krawcowi praskiemu, który ubierał go na kredyt w czasach gdy był ubogim studentem. Teraz, po kilkudziesięciu latach, pan profesor i prezydent kazał odszukać owego rzemieślnika, a gdy ten zjawił się na zamku, Masaryk zamianował go swoim „dożywotnim nadwornym krawcem..."

Drugie zdarzenie. Podczas przyjęcia dla dyplomacji na zamku Lana (letnia rezydencja prezydenta), po obiedzie ,gdy miano zademonstrować gościom pewien ciekawy film, znikł nagle pan prezydent... Co się okazało?

Masaryk poszedł zwoływać służbę pałacową, by i ona również sobie popatrzyła, wraz z „dostojnymi" gośćmi, na wesoły film, by również pośmiała się. Nie trudno sobie wyobrazić zgorszone miny napuszonych dyplomatów, gdy w pobliżu nich zasiadły pokojówki, kucharki, lokaje i żołnierze. Czy byłoby to możliwe w państwie, gdzie prezydenci i ministrowie są niewolnikami etykiety i protokółu dyplomatycznego?...

Te dwa małe fakciki, na pozór błahe i banalne, wykazują jednak doskonale, kim jest Masaryk. Nic dziwnego, że cieszy się wśród ludu swego kraju tak gorącą sympatią i popularnością.

* * *

Taki był Masaryk, jako prezydent. Nie jest nim już od dwóch lat blisko, odszedł na własne życzenie.

Czując, że siły jego słabną a zdrowie niedomaga (Masaryk ma osiemdziesiąt kilka lat), nie chciał trwać na stanowisku, którego sprawowanie wymaga pełni sił umysłowych i fizycznych, o ile ma być wykonane naprawdę przez człowieka, który je piastuje.

Być może, że Masaryk obawiał się by nie nastąpiło z nim to samo, co stało się w niektórych państwach, gdzie kilku złych niesumiennych ludzi wykorzystało niedołęstwo głowy kraju, by pokierować jego osobą w sposób sprzeczny z najżywotniejszymi interesami społeczeństwa, jedynie gwoli nasycenia swoich niskich, przyziemnych apetytów.

Kto wie, czy nie myślał o tym Masaryk, gdy sam, dobrowolnie, usuwał się w zacisze życia prywatnego.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 172 —

chwili Gozdawa z Żydówką skierowali swe kroki w stronę pałacu królewskiego.

OSZCZERSTWO

Co skłoniło Esterkę do tak nagłego przybycia do Krakowa, dlaczego kosztem tak mozolnych trudów starała się dotrzeć przed oblicze królewskie.

Kazimierz trafnie wyczuł, że musiało coś bardzo nadzwyczajnego zajść, jeśli piękna Esterka, córka biednego krawca, wybrała się podróż do Krakowa, by tu szukać rady czy ratunku.

Gdzieś głęboko w zakamarkach duszy Kazimierza zaczęła kiełkować jakaś niewytłumaczona moc tęsknoty i rodzić miłość do tej pięknej, niezwykłą siłą czaru ujmującej córy krawca z Opoczna. Serce jego kierowało się zawsze zdrowym instynktem i nigdy się nie myliło.

Tak wiele, bardzo wiele zmian zaszło w Opocznie od czasu, gdy król opuścił tę mieścinę.

W sercach tamtejszych mieszczan rodzić się zaczęła w międzyczasie głęboka zawiść i zazdrość kierowana w stronę krawca Natana, któremu los sprzyjał i którego córce władca kraju poświęcił tyle uwagi i zainteresowania, obdarzając ją i rodziców tak cennymi upominkami.

— 169 —

Wasza Królewska Mość! Twarzy tej kobiety nie mogłem zobaczyć, bo za każdym zbliżeniem się do niej zasłania się szczelnie narzuconym szalem. Nazwiska również nie chce podać, mówi tylko że przybywa z Opoczna i ma do Waszej Królewskiej Mości wielką prośbę. Straż zamkowa ciągle ją odgania a ona z uporem wraca. Czy można wpuścić na zamek osobę ukrywającą twarz, nie chcącą wyjawić nazwiska, a w dodatku Żydówkę?

— Jeśli — jak twierdzisz — zasłania sobie szczelnie twarz szalem, skąd wiesz, że to Żydówka?... pyta z uśmiechem król.

— Widać to po jej oczech, które nie są zakryte. Takie czarne ogniste oczy mają tylko Żydówki.

— Wielkie czarne, ogniste oczy, powiadasz Zbyszku?... Zejdź do niej i zapytaj się ją, czy na imię jej Esterka. Jeśli tak, wprowadzisz ją do mnie. Musiało coś ważnego zajść, jeśli ta piękna Żydówka z Opoczna przybyła do Krakowa i stara się tak upornie o dostęp przed moje oblicze. Co myślisz o tym Kachanie?...

— Myślę to, co i ty panie, coś musiało zajść ważnego w Opocznie.

Tymczasem Zbyszko Gozdawa pośpieszył ku bramie głównej zamku wawelskiego gdzie stała dalej młoda kobieta otulona jedwabistym szalem. Piękne

PRZEGLĄD PRASY

JESZCZE O ZMIANACH WOJEWODÓW

Ostatnie zmiany na stanowiskach wojewodów, a specjalnie dymisja dotychczasowego wojewody krakowskiego płk. Gnoińskiego, wywołała zgodne komentarze. We wczorajszym „przeglądzie prasy" zaznaczaliśmy, że woj. Gnoiński objął stanowisko po b. woj. Świtalskim, usuniętym przez Radę Ministrów. Na ten temat red. B. Singer w artykule p. t. „Sztuka manewrowania" pisze, że

„Nominacja płk. Gnoińskiego nastąpiła w ostatnich dniach rządów premiera Kościałkowskiego, a wojewoda ten uchodził za liberała i, jak opowiadają ludowcy, dokładał wszelkich starań nawet w ostatnich tygodniach, by uspokoić umysły i załagodzić tarcia. Stronnictwo Ludowe rozszerzało słuchy, iż on rzekomo tolerował strajki polityczne. Trudno powiedzieć, ile w tym prawdy, jedna rzecz jest natomiast pewna, że jeden okręg wojewódzki należał do najtrudniejszych, tu bowiem było omal niemożliwością nałożyć tłumiki i pohamować temperamenty chłopskie.

W ostatniej realizacji przebija styl premiera, który obejmując urzędowanie, usunął wojewodę Starzyńskiego dlatego, że bawił się w dawanie obietnic. Generał Składkowski próbował całym szeregiem zdecydowanych posunięć zmusić administrację, aby była bardziej zdecydowana i nie ulegała wahaniom i chwiejności.

To właśnie chwiejne stanowisko ma być przyczyną usunięcia starostów w całym województwie krakowskim".

„ZIELONY SZTANDAR" UKAZAŁ SIĘ

Po przerwie spowodowanej „z powodów niezależnych od redakcji", **ukazał** się ponownie główny organ Stronnictwa Ludowego **„Zielony Sztandar".** Czytamy w nim:

„Poprzedni numer „Zielonego Sztandaru" nie mógł dojść do rąk Czytelników z powodów od nas niezależnych, a których łatwo domyśleć się można. Nie pojawił się także w ubiegł. tygodniu „Piast" krakowski tak, iż wieś pozbawiona była przez tydzień gazet ludowych.

Nie możemy niestety, napisać wszystkiego, co myślimy o wypadkach, które się rozegrały na wsi w dniach od 15 do 25 sierpnia — dlatego musimy ograniczyć się do podania tego, co było drukowane w innych pismach i nie uległo konfiskacie".

PREZES RATAJ ZAKŁADA PISMO

Pod tym tytułem wileńskie **„Słowo"** przynosi wiadomość, że prezes Stronnictwa Ludowego b. marszałek Rataj zakłada w Warszawie dziennik który ukazywać się ma w godzinach południowych.

WIELKIE ZAKŁADY TYTONIOWE POWSTANĄ W KRAKOWIE

Dzisiejszy **Czas"** notuje, że

„Przedstawiciele Państwowego Monopolu Tytoniowego kupili od krakowskiego Seminarium Duchownego i OO. Cystersów grunty obszaru kilkudziesięciu morgów w Czyżynach pod Krakowem. Na terenach tych wybudowane zostaną wielkie zakłady tytoniowe, przyczym roboty rozpoczęte będą prawdopodobnie w najbliższym czasie".

M.

PO SPRZECZCE O PSA ZABIŁ SĄSIADKĘ

We wsi Jarochów, w pow. brzezińskim, miała miejsce zbrodnia.

W godzinach rannych na polach tej wsi znaleziono zwłoki żony miejscowego gospodarza Domiceli Waliszewskiej. Obok zwłok znaleziono skrwawiony kamień, narzędzie zbrodni.

Jak się okazało, śmierć nastąpiła wskutek złamania czaszki od uderzenia kamieniem. Policja wdrożyła natychmiast energiczne śledztwo, na skutek którego ujęto sprawcę mordu w osobie Stanisława Kaczmarka, sąsiada Waliszewskiej. Okazało się, że Kaczmarek pokłócił się z Waliszewską o psa i pod wpływem zdenerwowania, spotkawszy ją w polu, rzucił się na nią. Gdy Waliszewska upadła na ziemię, uderzył ją kamieniem a stwierdziwszy, że nie daje oznak życia, zostawił ją w polu i udał się do domu.

Kaczmarka aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wklęsłe zwierciadło

Klijent pana Rosenbauma

Pan Rosenbaum był kupcem, był, ponieważ dzisiaj już nie jest, ale o tym za chwilę.

A pan Różycka jest klijentem.

Klijent zaś to rzecz święta, przynajmniej takiego zdania był pan Rosenbaum, jako stary i wytrawny kupiec. Co powie klijent, to zawsze jest prawdą. Wogóle powinno się zawsze iść mu na rękę, bo inaczej klijent może się pogniewać i odejdzie. Klijent ma zawsze rację.

Pan Rosenbaum miał zaś następujące zdarzenie z klijentem panem Różyczką.

Pan Różyczka prowadził jakąś budowę na Białym Prądniku, a pan Rosenbaum miał sklep z farbami, pokostem i różnymi przyborami malarskimi.

Pan Różyczka się spieszył, a więc i kupiec Rosenbaum także musiał się spieszyć.

I tak wczoraj pan Różyczka telefonuje do pana Rosenbauma, aby mu natychmiast posłać przez chłopca 5 kilo białej farby. Ale to już!

Pan Rosenbaum pakuje osobiście 5 kilo farby, płaci chłopcu dorożkę i posyła go na odległy o 5 kilometrów Biały Prądnik.

Upłynęło pół godziny, chłopiec właśnie wrócił. Pan Rosenbaum ma zamiar posłać go do pani Kliczkowej. To także klijentka, ale nagle dzwoni telefon.

Okazuje się, że pan Różyczka żąda pilnie, ale to bardzo pilnie jeszcze 3 kilo farby, ponieważ mu brakło.

Pan Rosenbaum płaci dorożkę i posyła chłopca z farbą na Biały Prądnik.

Oczywiście klijent ma zawsze rację.

Ostatecznie pani Kliczkowa może jeszcze poczekać. Chłopiec zaraz wróci i wszystko będzie w porządku.

I rzeczywiście chłopiec wrócił, ale pan Różyczka znowu zadzwonił, że potrzebuje jeszcze 2 kilo farby, ponieważ pomylił się poprzednio.

Pan Rosenbaum usiłował się tłumaczyć, że nie może tak ciągle i że, ale pan Różyczka ani nie chciał słuchać, twierdząc, że jeżeli pan Rosenbaum nie pośle mu zaraz tej farby, to on już znajdzie grzeczniejszego kupca.

Oczywiście pan Rosenbaum posłał chłopca i zapłacił za dorożkę, a pani Kliczkowej wytłumaczył, że już chłopiec wyszedł tylko pomylił adres i wobec tego zaraz wyjdzie jeszcze raz.

Pani Kliczkowa zagroziła panu Rosenbaumowi, że jeżeli nie pośle, to i t. d.

Klijent zawsze ma rację!

Pan Rosenbaum zaczął się skrobać w głowę. Dreptał w miejscu. Sam przebiegał drogę na Biały Prądnik, oczywiście w myślach.

Ach ten chłopiec!

Kiedyż nareszcie wróci?

Już powinien być z powrotem

Ale w tej chwili zadzwonił telefon.

— Hallo! Proszę. Tutaj mówi Rosenbaum.

— A tutaj Różyczka, panie Rosenbaum, ja pana bardzo przepraszam, ale ja jeszcze potrzebuję 5 kilo farby, bo mi brakło.

Ale pan Rosenbaum już nie odpowiedział, ponieważ go w tej chwili szlak trafił.

Marian Gryf.

Żywiec

Z GMINY WYZN. ŻYD. Jak nas informują, sprawa rozwiązania zarządu kahału nie została jeszcze dotąd zadecydowana. Odnośny wniosek został w tej sprawie przedstawiony urzędowi wojew. krakowsk. i w najbliższych dniach należy oczekiwać jego załatwienia. Opowiadają, że w razie rozwiązanaia zarządu kahału, komisarzem rządowym miałby być mianowany pewien reprezentant asymilacji żyd., która liczy na tut. terenie zaledwie parę osób. Ile w tym prawdy, nie wiadomo.

Fabryka Papieru Solali w Żywcu złożyła na Fundusz Obrony Narodowej zł 20.000.

TU WYCIĄĆ!

— 170 —

i zgrabne pantofelki były okryte błotem i zdarte uciążliwą i długą drogą, cała odzież była również zbłocona, wymięta i podniszczona, widocznie musiała w ciężkich warunkach i trudach znajdować się w ciągu tej podróży. Służba zamkowa w dalszym ciągu odganiała ją długimi lancami ona jednak nie ustępuje, błagając, by ją dopuszczono przed króla.

— Nie odganiajcie ją — rozkazał Gozdawa. Spojrzał jeszcze raz bacznie na jej twarz okrytą jedwabiem i grzecznie zapytał:

— Jaką masz sprawę do króla?...

— To mogę powiedzieć tylko samemu królowi, odrzekła drżącym głosem.

— Jak cię nazywają?

— To również mogę powiedzieć tylko królowi osobiście — on mnie zna dobrze.

— Król zna cię dobrze?... dziwi się Gozdawa Powiedz kobieta czy nie zwiesz się Esterką?...

— Tak — odparła cicho. — Skąd wać pan wie jak mi na imię, przecie mnie nie zna.

— Jeśli zwiesz się Esterką, choć ze mną, król wzywa cię, lecz przedtem musisz wejść do pokoi służby królewskiej, która cię przebierze w inną odpowiedniejszą odzież. W takim stroju, wprawdzie ongiś pięknym, dziś jednak długą i ciężką drogą zniszczonym, nie możesz stanąć przed królem.

— 171 —

— Czy król wie, że przybyłam? pyta zdziwiona Esterka, otwierając szeroko oczy. Jeśli tak łaskawy panie poprowadź mnie zaraz do króla, bo chodzi nie tylko o życie ludzkie, ale o godność całego ludu... Tylko szybko, bez zwłoki, bo każda chwila jest droga.

To mówiąc odsłoniła z twarzy szal. Oczarowany niespodziewanym pięknem rasowej twarzyczki Gozdawa już więcej nie mógł się opierać.

— Zaraz cię najpiękniejsza wśród pięknych wprowadzę do Króla, tylko błagam, zmień tą zabłoconą odzież — dla tak królewskich wdzięków nie odpowiednia to szata.

— Przez cały czas zebrani wokół dworzanie, rycerze i służba dworska obserwując ich rozmowę zrozumieć nie mogli, że tak bliski przyjaciel króla, człowiek z wysokiego rodu szlacheckiego, postawiony na tak wysokim stanowisku na dworze królewskim, stoi i rozmawia swobodnie z zabłoconą i zakurzoną Żydówką, którą służba przed chwilą odganiała tak energicznie od bram zamku.

Zdziwienie wzmogło się jeszcze bardziej, gdy po

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać **ją za mąż.** Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje **Esterkę.**

wrzesień

12

Niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 9?.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.01
Wschód słońca jutro godz.: 5.03

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota: **Prota i Jacka.**

Niedziela: **N. M. P.**

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Lazerówna Debora, Miodowa 28, tel. 169-43, Herzog Jakub, J. Lea 4, tel. 118-02, Singer Henryk, Sarego 19, tel. 169-09, Dornfeld Henryk Grodzka 50, tel. 164-83.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1 „Rakowicka 12, Dietla 36, Rynek podg. 9.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w sobotę, jutro w niedzielę wieczorem oraz w poniedziałek „Koletta", zabawna komedia muzyczna Benatzkyego, w opracowaniu muzycznym L. Philippa, reżyserskim J. Karbowskiego. W roli tytułowej występuje primadonna opery warszawskiej Lucyna Szczepańska, w roli Flibustina Z. Rakowiecki, w innych Dankiewiczówna, Węgrzyn, Macherski, Szubert, Burnatowicz, Kondrat, Wroński, Opaliński, Starkówna Walewska, Kierzkowa. Przy pulcie Wł. Ormicki.

Plan przedstawień:

Sobota: „Koletta".

Niedziela: „Koletta".

Poniedziałek: „Koletta".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Niemy bohater".
APOLLO: „Pasażer na gapę".
ATLANTIC: „Sonata księżycowa".
PROMIEŃ: „Bengalski tygrys" i „Sprzedawca traktorów".
STELLA: „Srebrna torpeda" i „Człowiek który sprzedał głowę".
SZTUKA: „Północ woła" i „Pod twoim urokiem".
ŚWIT: „Władca".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Bohaterowie morza".
CYRK KORONA: Nowy zmieniony program.

RADIO

NIEDZIELA, 12 WRZEŚNIA

8'35 Pogadanka dla rolników: „Przesądy hodowlane, czary, gusła i walka z nimi", wygł. inż. Wład. Müller. 9 koncert w wyk. orkiestry Rozgłośni Poznańskiej. 9'30 Transmisja uroczystego nabożeństwa z katedry chełmskiej. 12'03 „Radosny poranek". 13 „Życie kulturalne Krakowa" (sprawy teatralne) omówi dyr. Józef Wiśniowski. 13'10 Transmisja z Pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie: „Gdy zadźwięczą mandoliny" — koncert popularny w wyk. ork. mandolinistów „Hejnał" pod dyr. Adama Eplera i zespołu revellersów „Chór Olanda". 14'10 Transmisja fragmentu „Dożynek". 14'40 „Teatry w poezji" recytacje. 15 Audycja dla wsi. 16 „Zapraszamy do łazienek" — koncert w wyk. ork. sumf. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej (sopr.), Jerzego Czaplickiego (baryton), oraz Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Stefana Witasa (tenor) i innych. W cz. I. — koncert popularny, w cz. II. koncert rozrywkowy. 19 Teatr Wyobraźni: wznowienie słuchowiska oryginalnego p. t.: „Wielka wygrana" napisał G. L. Weisz, przekład Stefana Elmira, w wyk. Mieczysławy Ćwiklińskiej. 20 Koncert solistów. Wykonawcy: Karolina Safri (śpiew), Mieczysława Czyżekowa (fort.), dyr. B. Wallek Walewski (akomp.). 21 „Diabeł w zalotach" czyli „Podróż diabła na wesele" Jana Nepomucena Kamińskiego, wesoła audycja w opr. J. Mayena. 22 Utwory wokalne w wyk. Sergiusza Gagrarina (bas-baryton) przy fort. L. Urstein oraz płyty. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

GŁOŚNA SPRAWA O PLAGIAT

przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie

Dwukrotnie odraczany termin rozprawy apelacyjnej w sprawie Leona Wiesenberga przeciw A. G. Siedleckie mu o plagiat, jaki stanowić ma „Czwarty do brydża" Siedleckiego w stosunku do „Tajemnicy" Wiesenberga, wyznaczony został **na 18 bm.** Jak donosiliśmy w swoim czasie, Wiesenberg twierdzi w pozwie, że w r. 1916 wręczył osobiście i bezpośrednio Siedleckiemu, do jego rąk własnych, jako ówczesnemu dyrektorowi teatru im. Słowackiego, trzy sztuki do wyboru i ewent. wystawienia, między nimi „Tajemnicę", i że Siedlecki po przeczytaniu sztuk omawiał z nim te utwory, oświadczając mu, że on ujawnia w nich wybitne poczucie etyczne, jaskrawo zwłaszcza występujące w „Tajemnicy", co poniekąd szkodzi stronie artystycznej. — Ponieważ Siedlacki przeczy temu, że sztuki otrzymał i czytał, sąd zwrócił się z zapytaniem do dyrekcji teatru, która w odpowiedzi z dn. 6 lipca 1935 roku stwierdza, „że dramat „Tajemnica" złożony został teatrowi tutejszemu w początkach sezonu 1916/17 za dyrekcji A. G. Siedleckiego; do czyich rąk — to dziś stwierdzić jest niemożliwe". — W tym stanie rzeczy zastępca prawny Wiesenberga, adwokat dr Kohane, ofiarował na powyższe okoliczności dowód z przesłuchania stron, ewent. pod przysięgą. Lecz sąd okręgowy wniosku tego nie uwzględnił i dowodu w tym kierunku nie przeprowadził. W toku sporu wyszła na jaw nowa, nader ważna okoliczność, **istotna** przy badaniu autorstwa i naukowej analizie literackiej, a mianowicie okazało się, że „Czwarty do brydża", będący już w próbach w sierpniu 1933 r., został nagle z prób wycofany i **przerobiony**, skutkiem czego mógł wejść na scenę w nowej redakcji dopiero w r. 1934. Jest rzeczą oczywistą i jasną, że poznanie „Czwartego" w koncepcji przed przeróbką jest faktem pierwszorzędnej wagi, dlatego zastępca Wiesenberga zawnioskował przedłożenie dla celów ekspertyzy egzemplarza „Czwartego" **w pierwotnej redakcji**, co tym bardziej było uzasadnione, że Siedlecki w swej genezie „Czwartego" wyraźnie mówi, iż unikał problemu kazirodztwa, a problem ten jest „Tajemnicy" dominującym; powtóre zaś dla tego, że wystawienie „Tajemnicy" Wiesenberga było przedmiotem rozważań dyrekcji teatru w miesiącach letnich 1933 r., a w końcu zostało za niechane, właśnie z powodu drażliwości problemu (kazirodztwa). Lecz i ten zasadniczy wniosek, zmierzający do ujawnienia prawdy materialnej, sąd okręgowy odrzucił. Wyznaczył natomiast biegłego **sądowego** w osobie prof. Sinki i wezwał Wiesenberga do złożenia 300 zł na pokrycie kosztów tego biegłego, mimo, że Wiesenberg od samego początku stawał na stanowisku, że sąd może i powinien, ze względu na panujące stosunki, samodzielnie, bez pomocy biegłego, przez wnikliwe poznanie całości psychicznej obu sztuk i przy pomocy dostarczonych przez obie strony materiałów i definicyj plagiatu, rozstrzygnąć, czy w danym wypadku zachodzi plagiat. Wniosek Wiesenberga o rozłożenie kosztów biegłego **sądowego** po myśli ustawy, w równej części na obie strony, sąd odrzucił. Ponadto sąd nie uwzględnił następujących wniosków Wiesenberga: **o wyłączenie prof. Sinki** od orzekania w niniejszej sprawie, z tego powodu, że prof. Sinko — jak dowodzi J Stępowski w swej publikacji z r. 1927 p. t. „S. O. S. Prawda o T. Since" — jest sam plagiatorem (z Lansona i Jampolskiego); **o wezwanie prof. Sinki do rozprawy** dla poddania dyskusji jego opinii, w celu wykazania jej tendencyjności oraz sprzeczności z recenzją prof. Sinki po premierze „Czwartego", z wyraźnym zamiarem wyświetlenia prawdy materialnej; **o przyjęcie w poczet dowodów opinii prof. Wukadinovica**, która stwierdza i uzasadnia, że „Czwarty" jest plagiatem „Tajemnicy", ba, więcej nawet — która podkreśla, że każdy nieuprzedzony biegły musi być tego samego zdania; **o zbadanie okoliczności wymuszenia na prof. Wukadinovicu** cofnięcia wydanej przez niego opinii; o przedłożenie po myśli ustawy **załącznika** „Czwartego" dla powoda Wiesenberga; o przedłożenie do ekspertyzy **oryginału** „Czwartego" z biblioteki teatru; **o udzielenie Wiesenbergowi prawa ubogich** z tej przyczyny, że Wiesenberg jest emerytem „zaborczym", którego pobory uległy w ostatnich latach kilkakrotnej, bardzo znacznej redukcji, skutkiem czego nie może on bez uszczerbku dla siebie i żony ponosić kosztów procesu. — Słowem: sąd I. istancji odrzucił wszystkie wnioski Wiesenberga i — oparłszy się na opinii prof. Sinki, jako **jedynie miarodajnej** — oddalił Wiesenberga z jego pretensją.

Przeciw temu wyrokowi wniósł Wiesenberg skargę apelacyjną, w której podnosi szereg zarzutów natury istotnej i formalnej i domaga się wzięcia pod uwagę opinii prof. Wukadinovica, oraz uchylenia opinii prof. Sinki, jako niefachowej i tendencyjnej, zwłaszcza, że prof. Sinko tłumaczy bardzo liczne identyczności i podobieństwa, w szczególności sposób ujęcia identycznego tematu i identycznej idei przewodniej, wspólną tradycją teatru europejskiego oraz wspólnym naśladownictwem życia, nie wskazuje zaś, z których to utworów teatru europejskiego czerpali, wzgl. gdzie i kiedy zdarzył się w życiu taki wypadek, jaki w jednakowy sposób przedstawiają obaj autorzy.

Echa śmiertelnej bójki

na Małym Rynku

W lecie br. głośnym echem odbiła się w Krakowie sprawa zabójstwa na Małym Rynku. Mianowicie dnia 2 czerwca br. pomiędzy sprzedawcami zapalniczek powstała kłótnia na tle interesów zawodowych, która dopro wadziła do gwałtownej bójki. Jeden z biorących udział w bójce Józef Rogóż uderzył w pewnym momencie Władysława Trusia tak silnie, że ten padł na ziemię bez przytomności. a po kilku godzinach zmarł. Jak wykazały oględziny lekarskie, śmierć śp. Trusia nastąpiła skutkiem pęknięcia kości czaszki w następstwie uderzenia głową o bruk uliczny.

Obecnie dnia 13 bm. Józef Rogoż zasiądzie za powyższy czyn na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym w Krakowie.

Obrońca oskarżonego adw. dr Bernard Pleszowski zawnioskował przesłuchanie szeregu świadków odwodowych na okoliczność, że osk. Józef Rogoż został napadnięty przez śp. Trusia, a uderzył go tylko celem odparowania ciosów, wobec czego działał w obronie koniecznej. Świadkowie powyżsi zostaną przesłuchani na rozprawie w dniu 13 bm.

Rozprawie tej przewodniczyć będzie s. o. dr. Bartynowski, oskarżać prok. Stawarski, bronić będzie adw. dr Bernard Pleszowski.

Operetka w Bagateli

Ciekawa, pełna akcji fabuła operetki wystawionej obecnie w „Bagateli" „Przygoda w Grand Hotelu", wspaniałe melodie, kapitalna obsada, składają się na najlepszą operetkę jaką wystawiono od kilkunastu lat w Krakowie. Janina Kulczycka pozyskała sobie serca Krakowian udaną kreacją Wielkiej Księżnej, a Marian Wawrzkowicz Władysław Więckowski, Ksenia Grey, Ignacy Berski, Marian Domosławski — dzielnie jej sekundują. W dzisiejszej operetce triumfuje tylko tempo, humor i muzyka.

Operetka powtórzona będzie dziś w sobotę o godz. 8 wiecz., jutro w niedzielę o godz. 4 pop. (po cenach zniżonych) i o godz. 8 wiecz. — Bilety do nabycia w kasie „Bagateli" od godz. 11 przedpoł.

LICYTACJA ROŚLIN

Dyrekcja Ogrodu Botanicznego U. J. w Krakowie przy ul. Kopernika 27 ogłasza licytację roślin, która odbędzie się w dniach 13, 14, 15, 16, 17 i 18 września br. od godziny 15—18-ej.

Propaganda polskiej sztuki plastycznej

w związku z fałszerstwem obrazów

(Z. S.) W prasie ukazują się ostatnio sensacyjne wiadomości o istnych fabrykach obrazów, żyjących i nieżyjących mistrzów pendzla, przy czym wymieniane są nazwiska najwybitniejszych przedstawicieli polskiej sztuki plastycznej. Afery obrazowe, częstokroć stwarzane bezpodstawnie, nie doprowadzają zazwyczaj do wykrycia fałszerzy, ale natomiast wyrządzają wielką szkodę propagandzie polskiej sztuki plastycznej. Rozsiewanie bowiem wiadomości o fałszerstwach obrazów, paraliżuje zupełnie zainteresowanie szerszego ogółu dziełami sztuki i dochodzi do zbiorowej wprost psychozy, skutkiem czego, co dopiero od artysty-malarza wyniesiony obraz, niejednokrotnie nasuwa wątpliwości co do jego autentyczności. Ten stan rzeczy wprowadza niezdrowe nastroje na rynek zbytu dzieł sztuki. Między tysiącami obrazów, będącymi przedmiotem obrotów, znaleźć się mogą niewątpliwie falsyfikaty, atoli napewno nie w takich ilościach, aby fakt ten dawał powód, do szkodliwego dla propagandy sztuki rodzimej alarmu prasowego.

Źródło wszelkich zazwyczaj wiadomości o fałszerstwie obrazów, leży przeważnie w niezadowoleniu nabywcy obrazu, albo przepłaconego, albo zdyskwalifikowanego. Jeśli sprzedawca zwraca za obraz pieniądze, obraz staje się pełnowartościowym dziełem sztuki, jeśli zaś to nie ma miejsca, stwarzane są „prawne przyczyny" do unieważnienia kupna, a to przez wnoszenie doniesień do władz, które prowadzą śledztwo, wzbudzające z jednej strony sensację, a z drugiej szkodę dla propagandy sztuki plastycznej. W końcu okazuje się, że zarzuty i doniesienia do władz są bezpodstawne, ale złośliwość ludzka szuka żeru nawet i w tej dziedzinie, stwarzając dość często sensacyjne afery obrazowe, bez dostatecznych ku temu powodów.

W tym stanie rzeczy okazuje się, że obrazy powinno się zakupywać u ludzi bezwzględnie zasługujących na zaufanie, tak co do uczciwości, jak i znawstwa, a nie u pokątnych, przygodnych sprzedawców, wyzyskujących naiwność i ignorancję nabywców i znikających z „obrobionego" terenu bezpowrotnie. — Coraz częściej w prasie poruszane afery obrazowe, szkodzą dobremu imieniu krajowemu handlu dziełami sztuki, a tenże powinno się utrzymać na tak wysokim poziomie, na jaki zasługuje słynna na całą Europę polska sztuka plastyczna!

TRYBUNA SPORTOWA

Piłkarze krakowscy „ewakuują"

rodzinne miasto w nadchodzącą niedzielę

W dniu jutrzejszym sympatycy piłki nożnej będą się w Krakowie nudzić. Oto z polecenia kap. KOZPN-u i PZPN-u wyjeżdżają najlepsze siły, aby wziąć udział w reprezentacjach Polski przeciw Danii i Bułgarii oraz Krakowa przeciw Wilnu (o puchar p. Prezydenta), Kielcom, Tarnowowi i Bochni w zawodach międzymiastowych. Wobec ewakuacji Krakowa przez jego czołowe siły, odwołane zostały wszystkie imprezy piłkarskie tak, że w dniu jutrzejszym rozegrany zostanie tylko jeden mecz, przełożony z dnia 22 ub. m. pomiędzy rezerwą Cracovii a Zwierzynieckim na boisku białoczerwonych o godz. 16. Mimo absencji piłkarzy będziemy w niedzielę świadkami dwuch niezwykle ciekawych imprez. Mało aktywna w bieżącym roku **sekcja kolarska Cracovii** zdobyła się pod koniec sezonu na poważniejszą imprezę torową, która odbędzie się o gdz. 10'30 na boisku Cracovii. Udział w powyższych zawodach wezmą czołowi zawodnicy z Łodzi, ze Śląska oraz Krakowa, przy czym ten ostatni wystąpi ze swoją standartową dwójką Kupczak—Wandor (Legia). Na Wiśle odbędzie się o godz. 14'30 pojedynek wioślarzy. W imprezie tej startować będzie kilka czołowych osad z całej Polski z Krakowianinami Vereyem i Ustupskim na czele. A więc nie taki diabeł straszny jak go malują... Obejdziemy się tym razem bez piłki nożnej.

Cracovia — Zwierzyniecki — jedyne w Krakowie zawody o mistrzostwo Ligi Okręgowej odbędą się w niedzielę dnia 12 września br. o godzinie 4 popoł. na boisku K. S. „Cracovia". Poprzedzą zawody juniorów Cracovii i Zwierzywieckiego K. S.

DECYZJA PZPN W SPRAWIE ŚLĄSKIEJ ODŁOŻONA

Sprawa rozwijającego się konfliktu z okręgiem śląskim będzie rozpatrywana przez zarząd PZPN w początkach przyszłego tygodnia. W bieżącym tygodniu ze względu na przygotowania do meczów międzypaństwowych 12 bm., zarząd PZPN nie mógł przystąpić do sprawy śląskiej.

MECZ TENISOWY POLSKA—AUSTRIA 1:0

Wittman odniósł wspaniały sukces bijąc Redla 6:1, 7:5, 6:2. Hebda w spotkaniu z Barowskim jest u progu przegranej. Sędzia przerwał zawody przy stanie 6:1, 6:2, 1:1.

Wittman miał swój najlepszy dzień.

Prześladowanie sportu polskiego

w Niemczech

Jak donoszą z Niemiec, sport polski napotyka ostatnio w swej działalności na duże trudności ze strony władz, zwłaszcza w ośrodkach prowincjonalnych.

W ziemi Malborskiej (Prusy Wschodnie) polskim organizacjom sportowym zakazano z dniem 1 września wszelkiej działalności. Kluby nie zostały rozwiązane tylko praktycznie uniemożliwiono im pracę.

Na Śląsku Opolskim polskie kluby sportowe bardzo często napotykały na trudności, a nawet szykany ze strony władz ze względu na odmowę przystąpienia do centralnych organizacyj niemieckich. Kluby te wysunęły w swoim czasie hasło „Nie ma polskiego sportu bez polskiej komendy i polskiego śpiewu". Ostatnio klubom tym uniemożliwiono wszelką działalność przez odmowę udzielenia im boisk względnie sal na zawody lub treningi.

Podobne wiadomości otrzymujemy również z niektórych innych ośrodków w Rzeszy (PAT).

A u nas w Polsce fetuje się hitlerowców. Sprowadza się ich drużyny do Polski. Urządza imprezy sportowe, bankiety, wywiady. Pisma poświęcają im dużo ciepłych słów, zapominając o roli „szpiegowskiej" jaką im Goebbels polecił spełniać na obczyźnie. Krakowski OZPN., skądinąd sympatyzujący z tendencjami hitlerowskimi, przewiduje spotkanie z reprezentacją Wrocławia i innymi miastami niemieckimi. Czas skończyć z przyjacielskimi stosunkami sportowymi z Hitlerią.

SUKCESY PŁAWCZYKA WE FRANCJI

W ramach zawodów lekkoatletycznych Belgia—Francja Półn. rozegranych w Lile, a zakończonych zwycięstwem Belgii 81:67 pkt., startował znany lekkoatleta polski Pławczyk, obecny instruktor WF. wśród emigracji naszej we Francji.

W zawodach powyższych Pławczyk odniósł dwa zwycięstwa, w skoku o tyczce 350 cm i w skoku wzwyż 178 cm. W rzucie dyskiem Polak zajął drugie miejsce wynikiem 40,01 m, za Belgiem Vossem.

POLSCY PIŁKARZE W MISTRZOSTWACH BELGII

Rozpoczęły się piłkarskie mistrzostwa Belgii. Po raz pierwszy w drużynach ligowych zauważono bardzo dużą liczbę graczy polskich, pochodzących z klubów emigracyjnych.

I tak: Brukselski Union Saint Gillose posiada środkowego pomocnika Malaka, Standart z Leodium napastników: Szafrańskiego i Lickiego, Olypic Charlefoi napastnika Gubańskiego 1, White Star z Brukseli bramkarza Krakowskiego, wreszcie A-klasowy Waterschei skrzydłowego Gbańskiego II. W sumie więc 5 Polaków gra obecnie o mistrzostwo Ligi belgijskiej i 1 o mistrzostwo A-klasy.

GEN. ST. ROUPPERT CZŁONKIEM HONOROWYM MISTRZOSTW PŁYWACKICH EUROPY

Pływackie mistrzostwa Europy w roku 1938 odbędą się w Anglii. Angielski komitet organizacyjny mistrzostw tych już obecnie prowadzi prace wstępne. W tej chwili montowany jest skład honorowego komitetu mistrzostw.

W związku z powyższym wiceprzewodniczący rady naukowej WF. gen. dr St. Rouppert otrzymał dziś zaproszenie do przyjęcia godności członka komitetu honorowego.

MIĘDZYNARODOWA UMOWA CUKROWNICZA

Agencja „Echo" komunikuje: W ostatnim Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie tymczasowego wprowadzenie w życie postanowień Międzynarodowej Umowy dotyczącej regulowania zbytu i produkcji cukru, podpisanej w Londynie w roku bieżącym.

Międzynarodowa umowa cukrownicza zawiera zobowiązania rządów w celu zapewnienia dostaw cukru na rynek krajowy. Następnie umowa ustala krajom eksportującym cukier kontyngenty dla wolnego rynku. Kontyngent podstawowy dla Polski określony został na 120 tys. ton. Umowa przewiduje stworzenie Międzynarodowej Rady Cukrowniczej, która będzie złożona z delegatów układających się Państw. Rada i jej Komitet Wykonawczy będą miały swą siedzibę w Londynie.

PRZEMYSŁ KOSZYKARSKI

Warszawa. Ag. „Echo". — W powijakach jeszcze będący polski przemysł koszykarski, wraz z produkcją wiklin rozwija się w amerykańskim tempie. Głównymi ośrodkami są Wileńszczyzna i Polesie. W niezwykle ciężkich warunkach organizuje się producentów surowca (wiklina). Koszyki są przeważnie artykułem eksportowym. Duże ilości wysyłamy do Stanów Zjednoczonych A. P. Ostatnio zainteresowanie się produkcją koszykarską zdradzają Holendrzy, których przedstawiciele bawili niedawno w Wilnie, gdzie porobili szereg zamówień.

Zwycięstwa lekkoatletów amerykańskich w Europie

O wielkiej supremacji lekkoatletyki amerykańskiej w świecie, świadczą najlepiej wyniki międzynarodowych zawodów w Paryżu i Sztokholmie, w których Amerykanie, pomimo bardzo silnej konkurencji, osiągnęli znakomite rezultaty.

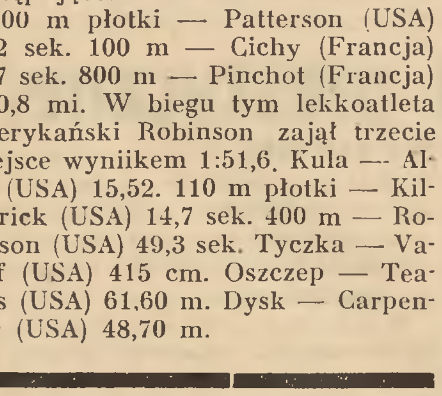
Na zawodach w Paryżu np. amerykański zawodnik Cornelius Johnson w skoku wzwyż osiągnął po raz czwarty w br. wynik powyżej 2 metrów, przeskakując poprzeczkę na wysokości 2 m 1 cm. Inne wyniki były następujące:

400 m płotki — Patterson (USA) 53,2 sek. 100 m — Cichy (Francja) 10,7 sek. 800 m — Pinchot (Francja) 1:50,8 mi. W biegu tym lekkoatleta amerykański Robinson zajął trzecie miejsce wyniikem 1:51,6. Kula — Allee (USA) 15,52. 110 m płotki — Kilpatrick (USA) 14,7 sek. 400 m — Robinson (USA) 49,3 sek. Tyczka — Varoff (USA) 415 cm. Oszczep — Teaples (USA) 61,60 m. Dysk — Carpentier (USA) 48,70 m.

W Sztokholmie w zawodach odbytych we wtorek Amerykanie odnieśli również szereg sukcesów.

Na 100 m zwyciężył Walker (USA) w czasie 10,4 sek., 2) Holmes (Anglia) 10,4 sek.; na 1 milę — San Romani (USA) 4:08,8 m., 10.000 m — 1) Salminen (Finl.) 30:21,4 m., 2) Lehtinen (Finl.) 30:38 m., 3) Jansen (Szwecja) 31:29 m., wzwyż — Walker (USA) 2 m., oszczep — Atterval (Szwecja) 68.31 m.

Startami w Paryżu i Sztokholmie lekkoatleci amerykańscy zamknęli tegoroczne tournee po Europie, wykazując dobitnie swą wyższość w wielu konkurencjach oraz wspaniały i bogaty materiał zawodniczy.



Kto z lekkoatletów zdobył

„kółka olimpijskie?

Komisja sportowa PZLA ogłosiła obecnie listę zawodników, którzy po osiągnięciu minimum z dnia 15 czerwca i 15 sierpnia mają jeszcze prawo ubiegania się o „kółka olimpijskie" za rok bieżący, naturalnie po osiągnięciu na jesieni (do 1 listopada) trzeciej serii minimów. Lista tych zawodników przedstawia się następująco:

Mężczyźni:

100 m. — Zasłona, Popek, Danowski, Górzyński, Krzanowski.
200 m. — Popek.
400 m — Śliwak.
800 m — Kucharski, Gąsowski.
1500 m — Kucharski, Soldan.
5 klm — Noji, Duplicki, Wirkus.
10 klm — Noji, Wirkus; bieg 3 km z przeszkodami — Flis, Kramek.
110 m płotki — Haspel, 400 m płotki — Maszewski, Kostrzewski.
W dal — Hanke, H. Hofman.
Wzwyż — K. Hofman, Kalinowski Niemiec, Chmiel.
Tyczka — Sznajder, Klemczak.
Trójskok — H. Hofman.
Kula — Gierutto.
Dysk — Gierutto, Fiedoruk, K. Hofman.
Oszczep — Turczyk, Lokajski, Wójtkiewicz.
Młot — Kocot, Węglarczyk.

Konkurencje kobiece: 100 m — Walasiewiczówna, 200 m — Staruszkiewiczówna.
Skok w dal — Wenclówna.
Kula — Wajsówna, Cejzikowa.
Dysk — Wajsówna, Gackowska.
Oszczep — Kwaśniewska - Trytkowa.

JEDNODNIOWA „REPUBLIKA WARIATÓW"

Okropności ze świata obłąkanych

Bunt wśród obłąkanych! Już te trzy słowa zawierają zgrozę. Szał ludzi nieodpowiedzialnych za swe czyny — to katastrofa, której nie można porównać z rewoltą chociażby zwykłych więźniów kryminalnych.

Wielki zakład dla umysłowo chorych położony w Alzacji, w miejscowości Hoerdt, stał się właśnie niedawno terenem nieszczęścia. Jeszcze do dziś dnia pod wielkim sześciometrowym murem, który odgradza obłąkanych od świata, zbierają się grupki wieśniaków i z przerażeniem powtarzają o strasznych chwilach, jakie przeżyła miejscowość Hoerdt.

Zakład przebudowany przed kilku laty, jest jednym z największych we Francji. Oddział dla spokojnych chorych zawiera 262 miejsca, w sekcji medyczno pedagogicznej przebywa zazwyczaj 146 pacjentów. Z tymi jednak pensjonariuszami nie ma zbytnich zmartwień. Źródło kłopotów stanowi oddział, na którym zgrupowano 137 kryminalistów, z których większość znajduje się pod obserwacją lekarzy.

ŻELAZNE KRATY PRYSŁY!

Przez cały czas istnienia zakładu nie notowano wprawdzie najmniejszych buntów, co nieco uśpiło baczność dozorców. Aż pewnej nocy... żelazne kraty prysły w pawilonie przestępców. 11 furiatów, czy też zwykłych kryminalistów, wydostało się przez okno do ogrodu.

Ucieczka na szczęście została szybko zauważona i szczęśliwie zlikwidowana. Furiackie krzyki, a nawet strzały odbijały się jednak niebezpiecznym echem w chorych wyobraźniach.

Zdawało się, że incydent zostaj zlikwidowany, gdy nagle nazajutrz pod czas spaceru 60 chorych, jakby nimi kierowała jakaś niewidzialna ręka — rzuciło się niby stado wilków w stronę pawilonu w którym pozostawało w zamknięciu kilkudziesięciu chorych. Lawina wariacka w mgnieniu oka sforsowała wszystkie przeszkody. Zamki i kraty prysły. Zgrzyt, hałas i dźwięk tłuczonych szyb, zlały się z przeraźliwym wyciem wariatów.

STRASZNY OBRAZ ZNISZCZENIA

Po kilku minutach pawilon wyglądał jak po napadzie szarańczy. Wszystkie łóżka i meble zostały połamane w drobne kawałki. Kilku wariatów skradło gdzieś zapałki i spróbowało podpalić pościel.

Pawilon był strzeżony przez pięciu dozorców, którzy musieli ustąpić pod naporem siły i zabarykadowali się w jednej celi.

Przez całą noc rozgrywały się straszne sceny w tej „republice wariackiej". Wreszcie nadeszła odsiecz, która z wielkim trudem i przy pomocy strażackich pomp zlikwidowała rewoltę. Nie przyszło to łatwo, gdyż chorzy, z których większość była przyzwyczajona do zimnych natrysków, niezbyt reagowali na strumienie wody.

Podniecenie w domu obłąkanych trwało jeszcze przez kilka dni, w końcu nastąpiło odprężenie.

Rewolta w Hoerdt nasuwa cały szereg wspomnień podobnych wypadków, które wydarzyły się w Europie. Na szczęście przy dzisiejszych nowoczesnych urządzeniach zakładów, podobne wypadki zdarzają się coraz rzadziej.

MORDERCA W ROLI DOKTORA

Trzeba sięgnąć aż do 19 wieku, kiedy to głośny był wypadek w więzieniu Bicetre pod Paryżem. W 1837 roku dokonano nad Sekwaną ohydnej zbrodni: dwu opryszków Gilbert i Rudolph, ograbili inkasenta. Zamordowali go, zwłoki wrzucili do kanału. Morderców schwytano: Rudolph, został skazany na śmierć, lecz Gilbert zdołał uratować swą głowę z pod gilotyny. Nasunęły się bowiem mątpliwości, czy jest przy zdrowych zmysłach.

Gilbert został zamknięty w domu wariatów. — Był to nie byle jaki artysta, udawał wariata i zdołał zorganizować bunt, prawdziwie chorych.

Podczas ogólnego zamieszania zdołał obezwładnić naczelnego lekarza. Przebrał się w jego płaszcz oraz okulary i zbiegł z sanatorium. Gilbert został pochwycony dopiero do dwu latach i zmarł gdzieś na wygnaniu Rewolta wzniecona przez niego trwała przez 10 godzin i pociągnęła liczne ofiary w ludziach.

SANITARIUSZ — DUSICIEL

Makabryczna historia rozegrała się w bliższych czasach, bo w 1900 roku w St. Yilie. W szpitalu wybuchł bunt... ponieważ jeden z sanitariuszów dusił chorych!

Był nim niejaki Leon Thahius, który pełnił podwójną funkcję. Był jednocześnie sanitariuszem i grabarzem. Przy grzebaniu zmarłych wariatów, pobierał nieznaczną, bo frankową premię. Niestety, Thahius był nałogowym alkoholikiem i potrzebował dużo tych franków.

Kto wie, czy nieszczęsny sanitariusz, przebywając wśród obłąkanych sam nie stał się wariatem. W inny sposób trudno sobie wytłumaczyć jego straszliwy czyn.

Pod włos...

ZŁODZIEJ NIE CHCE IŚĆ NA BANKIET DO NIEBA

Przeprowadzając kapłan złodzieja wielebny,
Gdy go kat miał wieszać, ten mu dyskurs potrzebny
Rzekł: „Synu, ufaj w Bogu, bo dziś na bankiecie będziesz.
„Złodziej, acz smutny, tak odpowie przecie:
„Ja dzisiaj z postem jestem, ojcze mój wielebny,
Chciej ty sam na ten bankiet za mnie iść chwalebny".

Mateusz Kuligowski
(na przełomie w. XVII i XVIII).

O ZŁODZIEJACH

Wielki fur jawnie bierze, a zaś mały skrycie,
I stąd wielki małego wiesza pospolicie.

Wespazjan Kochowski
(1633—1700).

Lu Rian

Trygonometria przyjaźni

czyli przygoda w Budapeszcie

Ewa i Karolina żyją w przyjaźni. Wszystkie okoliczności sprzyjają rozwojowi ich uczucia. Serdeczność ich zwierzeń nie jest zależna od mało-ważnych wydarzeń, a tajemnice, o! tych nie ma zdaje się pomiędzy nimi. Zawsze można je zobaczyć razem w kawiarni, w porze kiedy gwar unosi się nad stolikami, a wytworne stroje przyjaciółek są przedmiotem obmowy znajomych i zawistnych pań. Przyjaciółki odwiedzają wspólnie swego mistrza sztuki krawieckiej, na wet ta sama manicurzystka zaokrągla różowe ich paznokietki. Z powyższego wynika w ogólności, że stosunek pomiędzy Ewą i Karoliną jest trwały i szczery, zaś wszelkie niedomówienia są spowodowane jedynie chęcią zaoszczędzenia zmartwień przyjaciółce. Są sobie życzliwe i skore do wzajemnych przysług.

Tak Ewa jak i Karolina żyją w szczęśliwym małżeństwie. Chmury czy burze, przelatujące nad ich głowami stanowią raczej zachętę do dalszego pożycia w rozjaśnionej wyładowaniej atmosferze. Mężów swoich kochają gorąco, jakkolwiek nie tak, żeby aż zapomnieć, że i inni mężczyźni mogą stanowić punkt zainteresowania choćby przelotnego.

* * *

I teraz Karolina, która odbyła piękną podróż za granicę, jest pod silnym wrażeniem. Jerzy Maray, Węgier, którego poznała w stolicy tego pięknego kraju, zajął na czas jakiś jej myśli i serduszko. Był bardzo „w jej typie". Wysoki brunet o spojrzeniu właściwym południowcom zemocjonował ją do tego stopnia, że natychmiast po powrocie telefonuje do Ewy:

„Wiesz, mój ostatni flirt jest cudowny! najmilszy pod słońcem. już dawno mi się nikt tak nie podobał!"

— — — — — — —

„Nie, ależ o tym nie było w ogóle mowy! Zresztą zbyt kocham mego męża, aby przekroczyć granice..."

— — — — — — —

„Pocałował mnie, a właściwie, jeśli mam być szczera... Poszliśmy do nocnej kawiarni — kapela cygańska grała dziko i słodko zarazem... Piliśmy wino, mocne wino węgierskie i siedzieliśmy późno w noc przy stoliku. Aż w pewnej chwili on nachylił się ku mnie i zapytał:

„Czy dobrze ci, droga?" Wtedy pocałowałam go, a on oddał mi pocałunek...

— — — — — — —

„Potem? Nic! prawie nadeszła ta obrzydła Zula ze swym mężem, wiesz, że byli razem ze mną na wycieczce, i nie rozstała się ze mną, aż w hotelu! Rano wyjechaliśmy, a jakże chętnie byłabym została..."

Ewa szuka słów pociechy dla Karoliny. Spędzają nieraz dłuższe chwile na omawianiu wspomnienia ożywione nego czarem południa.

* * *

Rok później.

Ewa wyjeżdża za granicę

Karolina powiada w żarcie, już wtedy, gdy lokomotywa ciężka sapiąc rusza z miejsca: Jeżeli chcesz, oddaj pozdrowienia panu Marayowi.

Ewa, ze śmiechem: „a numer telefonu?"

Karolina woła: „25-365"!!

Białe chusteczki poruszane lekką dłonią ślą pożegnania.

Karolina, nieco zasmucona, wraca do domu.

* * *

Ewa nie wie na pewno, czy będzie w Budapeszcie. Jednak tak jakoś się składa, że po dłuższej podróży ma się tam zatrzymać. Mimo, że nie ma znajomych czas przelatuje szybko. Ewa zwiedza miasto i jego osobliwości.

I o to na kilka dni przed wyjazdem do domu przypomina sobie nagle: Karolina i Jerzy!!

Telefon jest w pokoju. Ewa szybko podnosi słuchawkę: 25-367.

„Tu Ewa Barwicz. Przywożę Panu pozdrowienia od Karoliny."

— — — — — — —

„Osobiście? Owszem! Mam czas dziś po południu o siódmej".

— — — — — — —

Ewa się śmieje: „Będzie pan rozczarowany! Jestem stara i nie cierpię mężczyzn!"

— — — — — — —

„Tak, pod oknem, w kawiarni i będę trzymała plan Budapesztu w ręku."

Kawiarnia jest przepełniona. Ewa sądzi niezadowolona, że daremnie siedzi tutaj, bo Jerzy i tak jej nie pozna albo nie odnajdzie. Przechodziło już tylu panów, wysokich brunetów — a oto jeszcze jeden. To już chyba on! Ewa ujmuje plan Budapesztu od niechcenia w rękę. Jerzy kłania się i mówi:"

„Od razu poznałem kobietę, która nie cierpi mężczyzn no i jest bardzo stara!"

Wychodzą razem. Zmrok otula ich nieznanych sobie i bliskich. Idą bez celu a wiedzą podświadomie, że cel jest przed nimi. Światła reklam migocą i gasną. Jerzy uważa, że czas byłby zjeść kolację. Ewa nie pamięta, że miała być na kolacji w pensjonacie.

* * *

Muzyka cygańska gra upajające tańce. Obce twarze przesuwają się obok Ewy. Jakże podstępny jest Tokaj. Rozpala ogień, który parzy. Jerzy gasi go pocałunkami. Ewa nie broni się wcale. Siedzą długo w noc. Gwiazdy bledną, gdy oboje wychodzą z baru.

Jerzy prosi: „Bądź moją".

Ewa pochyla głowę.

„Będę czekał dziś wieczór po pracy".

* * *

Ewa czeka również. Aż nadejdzie wieczór. Dzień jest pusty i bez treści. Nie ma nikogo, jest tylko Jerzy.

Ewa nie waha się. Śmiało przyciska dzwonek do jego mieszkania. Bły skawicą przelatuje myśl przez mózg: jeszcze nigdy nie byłam...

...Jerzy otwiera drzwi.

Na pokój pada czerwony blask od ognia w kominku. To jesień.

Słychać tylko przytłumione dzwonki tramwajów, a po ścianach przesuwają się światła przejeżdżających aut.

* * *

Jerzy mówi: „Czy nadal tak nie cierpisz mężczyzn?"

Ewa: „Nie zapomnę nigdy o Tobie?. Ewa nie wie, że zwykle kobiety mówią tak kochankowi.

Jerzy i Ewa ubóstwiają świat i miłość. Każda minuta jest wyrwana i skradziona losowi. Korzystają z pogody i wyjeżdżają za miasto. Są znów sami. Boli już świadomość rozstania.

Ewa blednie i przytula się do Jerzego .Jerzy całuje po raz ostatni jej usta.

* * *

Świst pociągu rozdziera nieznośnie uszy. Monotonny stuk kół. Daje zapomnienie bez snów.

* * *

Ewa telefonuje do Karoliny:

„Wiesz, oddałam pozdrowienia panu Marayowi".

— — — — — — —

„Owszem, wcale sympatyczny! Miałaś nie zły gust".

— — — — — — —

„Nie, nie dziękuj mi, nie ma za co, przecież jestem twoją przyjaciółką".

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Rzeszów

Sprawa banku ziemi rzeszowskiej przed sądem w Krakowie

W roku 1924 powstała spółdzielnia w Rzeszowie pod nazwą „Bank spółdzielczy ziemi rzeszowskiej“, która to spółdzielnia miała służyć swoim członkom pomocą finansową w ramach kredytu do 800 zł.

W myśl statutu pożyczki miały być udzielane jedynie w formie weksli własnych dłużnika lub eskontowanych albo w formie skryptów dłużnych, formalnie zeznanych i to za zabezpieczeniem w formie poręki członków lub osób trzecich itp.

Bilanse banku aż do roku 1931 wykazywały stale niewielki zysk. Dopiero bilans za rok 1932 zamknięty został stratą w kwocie 67.458. 82 zł.

Wybrana wówczas nadzwyczajna komisja rewizyjna po roku pracy ustaliła, iż przyczyną strat była niezgodna ze statutem oraz kolidująca z przepisami kodeksu karnego działalność władz banku, przeciw którym komisja wniosła doniesienie do prokuratury.

W toku przeprowadzonego śledztwa biegły prof. U. J. Tomasz Lulek stwierdził, iż poniesione straty przez bank przekraczały kwotę 300 000 zł. 91 proc. ogólnych strat powstało wskutek kredytów udzielonych wbrew uchwale walnego zebrania w wysokości wielokrotnie wyższej ponad ustaloną granicę 800 zł.

15-tu największych dłużników pobrało z banku kredyt w sumie 310.251.31 z, przy czym dolna granica tych kredytów wynosiła dwa tysiące złotych, górna natomiast nieprawdopodobną sumę 91.880 złotych.

W liczbie siedemnastu największych dłużników banku znajdował się dyrektor Mól, któremu nikt kredytu nie przyznał, a który jak powiada prof. Lulek „brał sobie pieniądze jakby z własnej kasy“.

Podobnym kredytem cieszyła się „Kuźnica“, które cichymi spólnikami byli dyrektorzy Mól, dr Tałasiewicz i dr Spiss, były starosta rzeszowski.

Prezes rady nadzorczej dr Teofil Nieć, powołany do nadzorowania czynności dyrekcji nigdy nie usiłował nawet przeszkodzić działalności dyrekcji, jedynym co uczynił, była ucieczka przed majątkową odpowiedzialnością przez przepisanie swego majątku na rzecz swej rodziny. Podobnie postąpił dr Tałasiewicz.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń prokuratura sądu okręgowego w Rzeszowie wygotowała akt oskarżenia przeciwko Alojzemu Molowi, dr Tałasiewiczowi, dr Tadeuszowi Spissowi i dr Władysł. Czarnkowi, zarzucając im cały szereg czynów kolidujących z kodeksem karnym.

Rozprawa ta odbędzie się przed sądem w Krakowie pod koniec bm.

Wszyscy oskarżeni są przywódcami Narodowej Demokracji w Rzeszowie!

Jasło

AGRESYWNY BUHAJ PANA DOKTORA

W Myscowej pow. krośnieński zdarzył się tragiczny wypadek, ofiarą którego padł sześćdziesięciopięcioletni mieszkaniec tej wsi Maksym Wisłocki. Wisłocki pasł bydło na swym polu, a na sąsiedniej łące pasł krowy i dwuletniego buhaja Iwan Doktor. I miła wiejska sielanka byłaby niewątpliwie na tym się skończyła, gdyby nie imperailistyczne zamiary buhaja, któremu nie wystarczyły obszary pana Doktora i który triumfalnie wkroczył na tereny Wisłockiego. Tu jednak pan Wisłocki uczuł się dotknięty w swym stanie posiadania i ruszył vis a vis buhaja. Wywiązała się wzajemna „potyczka“. Wisłocki uderzył buhaja dwukrotnie batem i pewny odniesionego zwycięstwa, spokojnie podążał w kierunku domostwa. gdy nagle buhaj rzucił się na niego i pobódł dotkliwie w okolicy brzucha. Nadbiegł Iwan Doktór i przeniósł ofiarę walki z buhajem do swego domu. Następnie ułożył Wisłockiego na wozie i przewiózł do Szpitala Powszechnego w Jaśle. Doktor zajechawszy przed szpital wbiegł do wnętrza i zaalarmował służbę szpitalną, która usiłowała przenieść Wisłockiego na noszach, zastała jednak na wozie zimne już ciało mimowolnego naśladowcy hiszpańskich torreadorów.

Z KRONIKI POŻARÓW

Onegdaj wybuchł w Nowicy pow. Gorlice, w zabudowaniu Mozesa Mittlera pożar, pastwą którego padł dom mieszkalny ze sklepem napełnionym towarem. Wartość spalonych obiektów wynosi ponad 2000 złotych, w czym ubezpieczonych tylko 600 złotych. Zachodzi przypuszczenie złośliwego podpalenia. Dochodzenia policyjne w toku.

W Trzcinicy koło Jasła spalił się niewykończony jeszcze dom Stanisława Pięty, wartości około 1600 złotych. Pożar powstał prawdopodobnie z porzucenia niedopałka papierosa przez włóczęgów.

TRAGICZNY WYPADEK

Żegorczyk Henryk, lat 47, zatrudniony na gościńcu w Miejscu Piastowym koło Krosna został przypadkowo trafiony kamieniem odbitym z pod kół przejeżdżającego samochodu. Ze względu na jego groźny stan, przewieziono go szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie stwierdzono wylew gałki ocznej prawego oka.

Z PRYWATNEJ SZKOŁY WIERTNICZEJ

Prywatna szkoła wiertnicza w Jaśle, odznaczająca się wielką ruchliwością, otwiera w połowie września kurs dla dozorców ruchu na kopalniach nafty oraz kurs dla maszynistów i motorowych na kopalniach oleju skalnego.

REPERTUAR KIN:

HARMONIA: „Moja gwiazdeczka“.
SOKÓŁ: „Noc przed bitwą“.

Nadużycia z przed 10 lat

wyszły na jaw

Wydział powiatowy w Rzeszowie zawiadomił prokuraturę w Rzeszowie iż Józef Wójcik przywłaszczył sobie 150 zł w roku 1927, pełniąc funkcję wójta w gminie Hermanowa pod Rzeszowem. Prokuratura wygotowała przeciwko Wójcikowi akt oskarżenia i obecnie odpowiadał on przed sądem okręgowym w Rzeszowie. Wójcik do winy się nie poczuwa i tłumaczy się, iż pieniądze przywłaszczył sobie pracujący wówczas w gminie Stanisław Skoczylas, który w maju br. popełnił samobójstwo.

Sąd w wyniku przeprowadzonej rozprawy dla braku dostatecznych dowodów winy, uniewinnił Wójcika od zarzuconego mu czynu.

ŻYWIEC

USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO niejaki Sidziński ze Zabłocia, który położył się na torze kolejowym i czekał w tej pozycji na pociąg. Ponieważ pociąg nie nadjechał w porę, a sąsiedzi zauważyli Sidzińskiego na czas, usunęli go stamtąd przemocą. Powodem tego kroku miały być niesnaski rodzinne.

NIEZNANI SPRAWCY wyłamali onegdaj w nocy ramy dwóch okien w bóżnicy w Sporyszu pod Żywcem i wybili w nich szyby.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysoookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.